DWA PŁOMYKI Z FATIMY

100 lat od pierwszego objawienia Matki Bożej w Fatimie

Archiwalna pogadanka z dnia 13 października 2002 r. nadana przez O. Marcela Sokalskiego dnia 21 maja 2017 r.

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pierwsze objawienie Matki Najświętszej dokonało się 13 maja 1917 r. Cudowna Pani powiedziała dzieciom: „Nie bójcie się, nic złego wam nie zrobię. Jestem z Nieba. Chcę was prosić, abyście tu przychodziły co miesiąc o tej samej porze. W październiku powiem wam, kim jestem i czego od was pragnę. Odmawiajcie codziennie Różaniec, aby wyprosić pokój dla świata".

W tym roku mija 100 lat od pierwszego objawienia Matki Bożej w Fatimie. 13 maja 2017 r. dokładnie w setną rocznicę pierwszego z objawień, podczas swej podróży do Portugalii, Papież Franciszek zaliczył w poczet świętych dwoje pastuszków, Franciszka i Hiacyntę, którzy mieli objawienia Matki Bożej w Fatimie. Zmarli oni w 11. i w 10. roku życia w latach 1919 i 1920. Są oni więc najmłodszymi w historii kanonizowanymi wyznawcami.

O. Władek Mężyk: Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

[…] Przeżywamy rocznicę objawień w Fatimie, w dzisiejszej pogadance postanowiłem przedstawić Wam te „Dwa Płomyki z Fatimy" – Franciszka i Hiacyntę, najmłodszych błogosławionych w dziejach Kościoła, którzy nie umarli śmiercią męczeńską.

Nie byli aniołkami

Franciszek i Hiacynta urodzili się w biednej portugalskiej rodzinie Marto – Franciszek 11 czerwca 1908 roku w Cova da Iria, a Hiacynta 11 marca 1910 roku w Aljustrel. Łucja dos Santos była ich starszą kuzynką.

Rodzeństwo Marto niczym właściwie nie wyróżniało się spośród swoich rówieśników. Tak jak inne dzieci, lubiły się bawić w fanty czy guziki, często uganiały się za motylami czy wykrzykując imiona wywoływały echo na okolicznych wzniesieniach. Bardzo lubiły śpiewać i tańczyć. Łucja wspomina, że gdy tylko Hiacynta usłyszała pastuszka grającego na fujarce, odruchowo zaczynała tańczyć. Franciszek wolał śpiewać albo grać na harmonijce, odkupionej zresztą od kolegi za ukradzione ojcu grosze.

Nie były więc aniołkami ani papierowymi postaciami wyciętymi z obrazka. Franciszek przed śmiercią prosił dziewczynki, aby pomogły mu zrobić rachunek sumienia. Hiacynta przypomniała mu wówczas, że „kiedy chłopcy z Aljustrel rzucali kamieniami na tych z Boleiros i on kilka razy rzucił". Hiacynta za to szybko popadała w dąsy i czasem była nieznośna. Franciszek miał inny temperament. Jego spokojna natura irytowała Łucję: „Franciszek nie wydawał się wcale być bratem Hiacynty... Nie był, jak ona, uparty i żywy, przeciwnie był spokojny i pobłażliwy. W czasie naszych zabaw, kiedy ktokolwiek odmawiał mu prawa do wygranej, nie upierał się... Mało dzieci lubiło się z nim bawić, bo zwykle przegrywał".

Dzieci nie były pozbawione fantazji i sprytu. Gwiazdy były dla nich lampami aniołów, księżyc – latarnią Matki Boskiej, zaś słońce – Jezusa. Kiedy księżyc był w nowiu, Hiacynta mówiła, że zabrakło oliwy do lampy Maryi. Aby móc się nadal bez przeszkód wspólnie bawić, choć rodzice powierzyli Łucji funkcję pasterki, dzieci „pozyskały" owce, karmiąc je własnym podwieczorkiem. Odtąd zwierzęta chodziły za nimi same. Zaś żeby nie tracić czasu, nakazany różaniec trójka odmawiała w ekspresowym tempie, powtarzając jedynie pierwsze słowa: „Zdrowaś Maryjo" i „Ojcze nasz".

Inteligencja i swoista samodzielność nie zostały stłumione także wtedy, gdy stały się sławne. Kiedyś, zagadnięte, czy nie wiedzą, gdzie mieszka Łucja, Franciszek i Hiacynta, bez wahania wskazały chcącym zobaczyć wizjonerów drogę do swoich domów, po czym w te pędy udały się w przeciwnym kierunku i schowały przed ciekawskimi.

Objawienia

W okresie od 1915 do 1917 roku miały miejsce wydarzenia, które całkowicie zmieniły życie tych dzieci. Pierwsze objawienia, o czym nie wszyscy wiedzą, to trzykrotne pojawienie się w latach 1915 i 1916 anioła, który powiedział, że jest Aniołem Stróżem Portugalii. Przy pierwszym przyjściu nauczył dzieci modlitwy. Przy drugim mówił o ofiarach jako wynagrodzeniu za grzechy i na uproszenie nawrócenia dla grzeszników, a przy trzecim obdarował dzieci Ciałem i Krwią Pana Jezusa. Było to przygotowanie do spotkania z Matką Bożą. Te objawienia pokazały dzieciom wartość modlitwy, cierpienia, ofiary.

Natomiast od 13 maja do 13 października 1917 r., całej trójce objawiała się Matka Boża. Nieraz towarzyszył Jej Pan Jezus i św. Józef.

Przemiana

Od tego czasu Hiacynta, Franciszek i Łucja nie tylko zaczęli odmawiać już „cały" różaniec, ale podejmowali także zadziwiające umartwienia. Oddawali swoje jedzenie biednym, nie chcieli jeść łakoci, podczas upałów specjalnie nie gasili pragnienia, przestali uczestniczyć w zabawach z rówieśnikami.

Kiedyś dzieci znalazły sznur od wozu. Któreś z nich zorientowało się, że owinięty wokół ciała sprawia dotkliwy ból. Podzieliły więc go na trzy części i odtąd nosiły na biodrach. Na noc zaczęły zdejmować go dopiero wtedy, gdy – jak napisała Łucja – Matka Boża im to wyraźnie nakazała.

Dobrowolne podejmowanie umartwień Łucja tłumaczyła odpowiedzią na prośby Matki Bożej, by składać ofiary za nawrócenie grzeszników. Franciszek swoim cierpieniem przede wszystkim chciał pocieszać Jezusa, zasmuconego – jak mówił – grzechami ludzi. Hiacynta natomiast do końca swojego krótkiego życia przejęta była wizją piekła i bardzo chciała, by wszyscy trafili do nieba.

Dzieci cierpiały nie tylko z powodu podejmowanych umartwień. Także rozgłos objawień dotykał je boleśnie. Wszystkie upokorzenia i cierpienia znosiły jednak z zaskakującym hartem ducha. Zaniepokojone rozwojem wypadków ateistyczne władze wielokrotnie próbowały zmusić dzieci, by przyznały się do kłamstwa. Bez powodzenia, mimo stosowania nawet groźby śmierci i zamknięcia całej trójki w więzieniu.

Jednym z najbardziej dotkliwych cierpień była nieufność otoczenia i bliskich. Zmarły na kilka dni przed beatyfikacją dzieci z Fatimy rodzony brat Hiacynty i Franciszka przyznał, że uwierzył w objawienia dopiero po spełnieniu się przepowiedni o wczesnej śmierci rodzeństwa.

Nawrócenia i cuda za przyczyną dzieci zaczęły się zdarzać jeszcze za ich życia. Nieznajome kobiety klękały zapłakane przed dziećmi i prosiły o uzdrowienie czy nawrócenie kogoś bliskiego. W takich sytuacjach Hiacynta również klękała i proponowała wspólną modlitwę, zapewniając, że Matka Boża na pewno ich wysłucha. Wiele osób przychodziło potem dziękować za wstawiennictwo.

Rodzeństwo stało się ofiarą szalejącej po pierwszej wojnie światowej grypy hiszpanki. Franciszek zmarł w domu rodzinnym 4 kwietnia 1919 roku, mając 11 lat. Hiacynta odeszła jako dziesięcioletnie dziecko w szpitalu w Lizbonie 2 lutego 1920 roku, w całkowitej samotności, tak jak przepowiedziała jej w widzeniu Matka Boża. Ich proces beatyfikacyjny rozpoczął się w 1952 roku.

„Światło, które płonie, ale nie pali"

Ojciec Święty, wynosząc 13 maja 2000 r. na ołtarze dzieci z Fatimy, powtórzył niejako słowa Pana Jezusa. „Zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego" (Łk 18,17), a także „Wysławiam Cię, Ojcze, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom" (Mt 11,25). W homilii podczas Mszy świętej beatyfikacyjnej Papież tak komentował te słowa z ewangelii: „Zgodnie z Bożym planem przybyła z nieba na tę ziemię w poszukiwaniu prostaczków uprzywilejowanych przez Ojca 'Niewiasta obleczona w słońce' (Ap 12,1), Przemawia do nich głosem i sercem matki: zaprasza ich, aby ofiarowały się jako ofiary przebłagania, zapewniając o swojej gotowości zaprowadzenia ich bezpiecznie do Boga. I oto widzą oni jak z Jej matczynych rąk wypływa światło, które przenika ich wnętrze, tak iż czują się zanurzeni w Bogu jak ktoś, kto – według ich wyjaśnień – przegląda się w lustrze.

Później Franciszek, jeden z trojga uprzywilejowanych, zawoła: 'Płonęliśmy w tym świetle, jakim jest Bóg, a nie paliło nas'.

Jaki jest Bóg? Tego nie da się powiedzieć. Tak, tego człowiek nigdy nie potrafi powiedzieć. Bóg: światło, które płonie, ale nie pali. […] Błogosławionego Franciszka najbardziej zadziwiał i przejmował Bóg w tym niezmiernym świetle, które przenikało wnętrze ich trojga. Lecz jemu Bóg dał się poznać jako 'bardzo smutny'… Tak to powiedział. Pewnej nocy ojciec usłyszał go, jak szlochał, i zapytał go, dlaczego płacze; syn odpowiedział: 'Pomyślałem o Jezusie, który jest tak smutny z powodu grzechów popełnianych przeciw niemu'. Kieruje się on w życiu jedynym pragnieniem – tak sugestywnym w sposobie myślenia dzieci – ażeby 'pocieszyć i przynieść radość Jezusowi'.

W jego życiu dokonuje się przemiana, którą można nazwać radykalną; przemiana z pewnością nie pospolita wśród dzieci w jego wieku. Oddaje się intensywnemu życiu duchowemu, które wyraża się w wytrwałej i żarliwej modlitwie, dochodząc do prawdziwej formy mistycznego zjednoczenia z Panem. To właśnie pobudza go do stopniowego oczyszczenia ducha poprzez tyle rezygnacji z tego, co lubi, a nawet z niewinnych dziecięcych zabaw.

Franciszek znosił wielkie cierpienia spowodowane chorobą, na skutek której potem umarł, nigdy się nie skarżąc. W tym maluczkim wielkie było pragnienie wynagrodzenia Bogu za obrazę ze strony grzeszników przez ofiarowanie w tym celu wysiłku, by być dobrym, własnych ofiar i modlitwy. Także Hiacynta, siostra prawie 2 lata od niego młodsza, żyła kierując się tymi samymi uczuciami.

[…] W swej macierzyńskiej trosce Najświętsza Panna przybyła tutaj, do Fatimy, prosić ludzi, żeby 'nie obrażali już nigdy Boga, naszego Pana, który tak bardzo jest obrażany'. Do mówienia skłania Ją ból matki; chodzi o los Jej dzieci. Dlatego prosi pastuszków: 'Módlcie się, módlcie się wiele i składajcie ofiary za grzeszników; tyle dusz kończy w piekle, gdyż nikt za nie się nie modli i nie składa ofiar'.

Mała Hiacynta podzielała i przeżywała to zatroskanie Matki Bożej, oddając się bohatersko jako ofiara za grzeszników.

Pewnego dnia, kiedy ona i Franciszek zarazili się chorobą, która przykuła ich do łóżka, odwiedziła ich w domu Najświętsza Panna, jak opowiada Hiacynta: 'Odwiedziła nas Matka Boża i powiedziała, że wkrótce przybędzie, żeby zabrać Franciszka do nieba. Zapytała mnie, czy ja chcę nawrócić jeszcze więcej grzeszników. Odpowiedziałam Jej, że tak'.

Kiedy zaś zbliża się chwila odejścia Franciszka, dziewczynka poleca mu: 'Pozdrów ode mnie bardzo Pana Jezusa i Matkę Bożą i powiedz im, że jestem gotowa znosić wszystko, czego zechcą, aby nawrócić grzeszników'.

Hiacynta została tak wstrząśnięta wizją piekła, którą miała w objawieniu lipcowym, że wszystkie umartwienia i pokuty za zbawienie grzeszników wydawały się jej małą rzeczą.

Hiacynta mogłaby równie dobrze zawołać za św. Pawłem: 'Raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół' (Kol 1,24).

[…] Tutaj, w Fatimie, […] pragnę raz jeszcze wysławić dobroć Pana wobec mnie, kiedy po ciężkim ciosie owego 13 maja 1981 r. zostałem ocalony od śmierci. Wyrażam moją wdzięczność także błogosławionej Hiacyncie za ofiary i modlitwy złożone w intencji Ojca Świętego, którego wielkie cierpienia oglądała w swej wizji.

'Wysławiam Cię. Ojcze, że objawiłeś te rzeczy prostaczkom'. Pochwała Chrystusa przyjmuje dzisiaj uroczystą formę beatyfikacji pastuszków Franciszka i Hiacynty.

Kościół chce przez ten obrzęd postawić na świecznikach te dwa płomyki, które Bóg zapalił, aby przyświecały ludzkości w jej ciemnych i niespokojnych godzinach.

[…] Ostatnie słowo kieruję do dzieci: Drodzy chłopcy i dziewczęta, […] Matka Boża potrzebuje was wszystkich, aby pocieszyć Jezusa, który jest smutny z powodu krzywd, które Mu się wyrządza. Ona potrzebuje waszych modlitw i ofiar za grzeszników.

Poproście waszych rodziców i nauczycieli, ażeby was zapisali do 'szkoły' Matki Bożej, ażeby was nauczyła stać się jak pastuszkowie, którzy starali się czynić to, o co Ona ich prosiła. Mówię wam, że 'czyni się większy postęp w krótkim czasie podporządkowania się i zależności od Maryi, aniżeli w ciągu całych lat poczynań osobistych, opartych jedynie na sobie samych' (św. Ludwik Maria Grignon de Montfort, Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny, 155). Tak właśnie się stało, że ci pastuszkowie błyskawicznie zostali świętymi. Pewna kobieta, która przyjęła Hiacyntę w Lizbonie, słuchając tak pięknych i mądrych rad, których jej dziewczynka udzieliła, zapytała, od kogo tego się nauczyła. 'Od Matki Bożej' – odpowiedziała. Pozwalając wielkodusznie prowadzić się tak dobrej Nauczycielce, Hiacynta i Franciszek w krótkim czasie osiągnęli szczyty doskonałości.

[…] Wysławiam Cię, Ojcze, za wszystkich Twoich maluczkich, poczynając od Dziewicy Maryi, pokornej Twojej Służebnicy, aż do pastuszków Franciszka i Hiacynty" (Homilia Jana Pawła II wygłoszona podczas Mszy św. beatyfikacyjnej w Fatimie 13 maja 2000 r.)

Dziecięcy heroizm – prawdziwy heroizm świętości

A w kilka dni po beatyfikacji, podczas audiencji generalnej na Watykanie, wracając do postaci nowych błogosławionych, Jan Paweł II powiedział: „Jak w Lourdes, tak i w Fatimie jako adresatów swego orędzia Najświętsza Panna obrała dzieci – Franciszka, Hiacyntę i Łucję. One przyjęły je tak wiernie, iż zasłużyły nie tylko na uznanie za wiarygodnych świadków, lecz także stały się przykładem życia ewangelicznego.

[…] Rodzice wychowali je do modlitwy i sam Pan mocniej pociągnął je ku sobie przez objawienie Anioła, który trzymając w ręku Kielich i Hostię, nauczył je zjednoczenia się z Ofiarą Eucharystyczną dla wynagrodzenia z powodu grzechów.

To przeżycie przygotowało je do kolejnych spotkań z Matką Bożą, która wezwała dzieci do wytrwałej modlitwy i składania ofiar za nawrócenie grzeszników. W osobach dwojga pastuszków z Fatimy Kościół ogłosił błogosławionymi dwoje bardzo młodych dzieci, ponieważ, chociaż nie były męczennikami, dowiodły praktykowania cnót chrześcijańskich w stopniu heroicznym, mimo dziecięcego wieku. Był to heroizm dziecięcy, lecz prawdziwy heroizm.

Ich świętość nie zależy od objawień, lecz od wierności i poświęcenia, z jakim odpowiedziały na szczególny dar otrzymany od Pana i Najświętszej Maryi Panny. Po spotkaniu z Aniołem i z Piękną Panią wielokroć codziennie odmawiały one różaniec, ofiarowały częste uczynki pokutne w intencji zakończenia wojny i za dusze najbardziej potrzebujące Bożego miłosierdzia, i odczuwały głębokie pragnienie 'pocieszenia' Serca Jezusa i Maryi. Prócz tego, pastuszkowie ci musieli znosić mocne naciski tych, którzy ich zmuszali siłą i straszliwymi groźbami do wyrzeczenia się wszystkiego i do odsłonięcia otrzymanych tajemnic. Lecz oni wykazali odwagę, mając ufność w Panu i w pomocy 'owej Pani', o której Franciszek mawiał: 'To nasza przyjaciółka'. Dzięki swej wierności Bogu stanowią świetlany przykład dla dzieci i dorosłych, jak w sposób prosty i wielkoduszny dostosować się do przemieniającego działania łaski Bożej.

Moja pielgrzymka do Fatimy była więc podziękowaniem Maryi za to, co zechciała przekazać Kościołowi przez te dzieci i za udzieloną mi podczas pontyfikatu opiekę: podziękowaniem, które chciałem ponowić symbolicznie składając Jej w darze cenny pierścień biskupi ofiarowany mi przez Kardynała Wyszyńskiego kilka dni po moim wyborze na Stolicę Piotrową.

[…] Nie jest […] trudną rzeczą […] zrozumieć, jak wielkie miłosierdzie rozlał Bóg na Kościół i na ludzkość przez Maryję. […] Pragnę […] wspomnieć dzieci i dorosłych, mężczyzn i kobiety, którzy, według wskazań danych przez Dziewicę w Fatimie składali codziennie modlitwy i ofiary, zwłaszcza odmawianie Różańca świętego i uczynki pokutne. Wszystkich chciałbym raz jeszcze wspomnieć i podziękować Bogu.

Z Fatimy rozchodzi się na cały świat orędzie nawrócenia i nadziei, orędzie, które zgodnie z Objawieniem chrześcijańskim jest głęboko włączone w historię. Ono więc, wychodząc z przeżytych doświadczeń, wzywa wiernych do usilnych modlitw o pokój na świecie i do czynienia pokuty, aby otworzyć serca na nawrócenie. To jest prawdziwą Ewangelią Chrystusa zaproponowaną ponownie naszemu pokoleniu szczególnie doświadczonemu przez minione wydarzenia. Apel, który przekazał nam Bóg przez Najświętszą Maryję Pannę, zachowuje jeszcze dzisiaj nienaruszoną aktualność.

Przyjmijmy, najdrożsi Bracia i Siostry, światło, które przychodzi z Fatimy: pozwólmy się kierować Maryi. Jej Niepokalane Serce niech będzie naszą ucieczką i drogą, która prowadzi nas do Chrystusa. Niechaj błogosławieni pastuszkowie wstawiają się za Kościół, aby z odwagą trwał nadal w swojej ziemskiej pielgrzymce i ze stałą wiernością głosił Ewangelię zbawienia wszystkim ludziom!" (Audiencja generalna 17 maja 2000 r., 2-4)

Módlmy się o to przez wstawiennictwo Franciszka i Hiacynty Marto.

Franciszku i Hiacynto, módlcie się za nami, abyśmy potrafili naśladować was w oddaniu się całym sercem Niepokalanemu Sercu Maryi i w pocieszaniu całym życiem Boga za grzechy nasze i całego świata. Amen.